

JACEK BANASZKIEWICZ
(Warszawa)

WŁÓCZNIA I CHORAĞIEW. O RYCIĘ OTWIERANIA BITWY
W ZWIĄZKU Z CUDEM KAMPANII NAKIELSKIEJ
BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO
(Kadłubek, III, 14)

Gall nie wspomina o cudownym zdarzeniu, jakie, zdaniem Kadłubka, miało miejsce koło Kruszwicy, w trakcie gdy wojska Bolesława Krzywoustego kierowały się na północ, przeciw Pomorzanom¹. Celem ataku było Nakło, ale zanim dotarły tam polskie zastępy, znajdujący się na czele wojska primipilariusz zawiadomił dowództwo, że dzieją się rzeczy nadzwyczajne. Oto na szczycie bazyliki kruszwickiej św. Wita pojawił się wspaniały młodzieniec, roztaczając taką światłość dookoła, iż opromieniował nie tylko miasto, ale również podgrodzie². W rękę trzymał złotą włócznię. Następnie zeskoczył z wieży kościoła, wyprzedził ciągnące na wroga oddziały — rzecz działa się na oczach niemałej liczby świadków — pisze kronikarz — i wreszcie włócznię, którą dzierżył, rzucił w kierunku Nakła. Wypadek ten, konkluduje Kadłubek, natchnął Bolesława otuchą co do pomyslności jego wojskowego przedsięwzięcia.

Na tym jednak nie wyczerpało się wsparcie udzielone przez siły wyższe polskiej kampanii przeciw Pomorzanom, zakończonej wzięciem nadnoteckiego grodu. W czasie zdobywania Nakła dochodzi do bitwy z przeciwnikiem. Polacy są zaskoczeni wypadem Pomorzan, jednak dowódca nie obawia się o wynik starcia: „nostri virtute primipilarii et hodierni gloria martiris, omne illud colliquescit”³. Rzeczywiście, również św. Wawrzyniec zadbał o zwycięstwo chrześcijan i bitwa zakończyła się wielkim sukcesem Bolesława Krzywoustego.

W obu streszczonych tu fragmentach opowiadania Kadłubka o wyprawie polskiego księcia na Nakło zwracają uwagę dwie kwestie: pierw-

¹ *Chronica Polonorum*, MPH t. II, s. 340 (III, 14). Opis Galla zdobycia Nakła — Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum, ed. C. Maleczyński, MPH s.n.t. II, s. 126 nn. (III, 1 — dalej cyt. Gall).

² O miejscu cudownego wydarzenia zob. K. Górski, *Topografia wczesnośredniowiecznej Kruszwicy*, *Studia Wczesnośredniowieczne* 2, 1953, s. 37, 41 n.; W. Hensel, A. Broniewska, *Starodawna Kruszwica*, Wrocław 1961, s. 125.

³ W przekładzie polskim Kroniki zdanie to przetłumaczono błędnie: „Dzięki męstwu naszego przodownika wszystko to stopnieje ku chwale dzisiejszego męczennika”. *Mistrza Wincentego Kronika polska*, tłum. K. Abgarowicz, B. Kürbis, Warszawa 1974, s. 153 (wszystko to — cała potęga wroga — runie z powodu męstwa naszego primipilariusza i sławy męczennika — patrona tego dnia).

sza dotyczy szczególnej roli primipilariusza w cudownym wydarzeniu, a także w bitwie, druga wiąże się ze złotą włócznią trzymaną przez półboskiego młodzieńca i z jego gestem skierowanym przeciw Nakłu. Przyjrzyjmy się najpierw scenie, która przedstawia zachowanie się nacprzyrodzonej postaci, objawiającej się wojsku w Kruszwicy.

Przed wszystkim należy podnieść fakt, iż działanie bijącego blaskiem młodzieńca pozostaje w ścisłym związku z akcją militarną — wojсковą wyprawą Polaków na wroga. Złota włócznia podkreśla nadzwyczajny status bohatera cudownego wydarzenia, ale równocześnie każe jednoznacznie odbierać gesty czynione przez herosa zeskakującego z wieży bazyliki kruszwickiej. Są one wymierzone przeciw Pomorzanom broniącym Nakła i nie mają charakteru przyjaznego. Polacy odczytali je jako dobrą zapowiedź swojego przedsięwzięcia.

Co jednak ujrzeli podążający na Nakło wojowie? Co, dokładnie rzecz biorąc, zrobił ów sprzyjający Polakom bohater o nadludzkich możliwościach? Popis niecodziennej zręczności (skok z wieży) wywarł niewątpliwie na obserwatorach wielkie wrażenie, lecz to, co nastąpiło za chwilę, było znakiem, który z radością powitano w polskich szeregach. Roztańczający blask młodzieńca skierował włócznię przeciw Nakłu (przeciw grodowi, który miał być właśnie przez Polaków zdobywany) i cisnął ją w kierunku tej warowni. Tekst źródła brzmi: „...donec ad urbem Nakel pilum, quod gestabat, quasi vibrans disparuit”⁴. Możliwa jest więc też lekcja, z której wynikałoby, że heros zanim nie zginął z oczu obserwujących go ludzi, potrzasał jakby włócznią, wymierzoną oczywiście w przeciwnika Polaków.

W *Kronice Wielkopolskiej* doszło do połączenia obu możliwych sposobów użycia włóczni, do czego zresztą przekaz zredagowany przez Kadłubka zdaje się zachęcać⁵. Dokonano też innych uściśleń, które objęły pewne ważne punkty relacji wincentyńskiej, nie dość jednoznacznie przedstawione. Dla kronikarza wielkopolskiego, interesującego się żywo niespokojnymi dziejami kresów północnych, cud pod Nakłem był szczególnie cenny, toteż starał się „podać” go z pietyzmem i wykorzystać ładunek ideowy, jaki zawierała opowieść. Niezwykły młodzieńiec, zgodnie z doniesieniami *Kroniki Wielkopolskiej*, zaangażował się jeszcze bardziej w sprawę pomocy Polakom, niżby to wynikało z dzieła Wincentego. Nie ograniczył się on tylko do gestu z włócznią, ale podjął się roli przewodnika i sam poprowadził wojsko ku Nakłu⁶. Dopiero u celu, w bliskości grodu Pomorzan, wykonał symboliczną czynność na rzecz Polaków: potrzasał włócznią, cisnął ją w punkt oporu wrogów Bolesława⁷.

⁴ MPH t. II, s. 340.

⁵ MPH s.n., t. VIII, s. 35.

⁶ Ibid., loc. cit., „exercitum versus Nakel recto tramite ducens precessit...”.

⁷ Ibid., „pilum aureum, quod in manu tenebat quasi vibrans in urbem iacens disparuit”.

Rozwiązanie zakładające rzut włócznią jeszcze prostszą drogą prowadzi czytelnika do wniosku, że w omawianym epizodzie kroniki Kadłubka mamy do czynienia z przedstawieniem działania rytualnego, które otwiera walkę i ma znaczenie magiczne. Nie inaczej zresztą trzeba by interpretować przedstawiony fragment kroniki wincentyńskiej, gdyby zdecydowanie nawet opowiedzieć się za sytuacją, w której heros potrząsa tylko swoją włócznią. W bogatym zespole wyobrażeń, jaki wiązano z włócznią w dawnych społecznościach⁸, czynność potrząsania — wprawianie w ruch włóczni ma swój ważny, dobrze poświadczony udział. Odyn, bóg dający zwycięstwo i zarazem ojciec poległych, nazwany został Potrząsającym Włócznią Gungnir⁹. Hans Kuhn wykazywał natomiast, że imię Odynowej broni, właściwej mu tak jak Torowi młot, a Njördowi krótki miecz, daje się wywodzić z duńsko-szwedzkiego czasownika *gynge/gunka*, co znaczy chwiać się, huścić¹⁰. Kiedy więc zakołysze się włócznia boga patronującego walce, a w dodatku zakołysze się zwrócona przeciw komuś, to znak zapowiadający, że w orężnym starciu ów przeciwnik zginie. Gest taki otwiera walkę, lecz jednocześnie spycha przeciwnika na straconą pozycję.

Obdarzona specjalnymi właściwościami włócznia Odyna ma swoje ziemskie odpowiedniki, sama bywa też wypożyczana ludziom pragnącym za wszelką cenę zwycięstwa i ryt ciskania boskiej czy jej podobnej włóczni kładzie kres widokom na sukces strony przeciwnej¹¹. Do cudownych włóczni wrócimy jeszcze w dalszym ciągu wykładu, teraz, aby zamknąć akapit poświęcony potrząsaniu lancą, przypomnijmy rzymską hasię, trzymaną w budynku regii, w sakrarium Marsa¹². Poruszał ją

⁸ Zob. np. M. Cary, A. D. Nock, *Magic Spears*, „The Classical Quarterly”, 3-4, 1927, s. 122 - 127; A. Alföldi, *Zum Speersymbol der Souveränität im Altertum*, [w:] *Festschrift Percy Ernst Schramm zu seinem siebzigsten Geburtstag*, Wiesbaden 1964, t. 1, s. 3-6; tenże, *Hasta — Summa Imperii. The Spear as Embodiment of Sovereignty in Rome*, „American Journal of Archeology”, 63, 1959, s. 1-27. F. Schwenn, *Der Krieg in der griechischen Religion, I Der heilige Spear*, „Archiv für Religionswissenschaft”, 20, 1920, s. 299 - 322; P. E. Schramm, *Herrschaftszeichen und Staatssymbolik Beiträge zu ihrer Geschichte vom dritten bis zum sechzehnten Jahrhundert*, Stuttgart 1955, t. II, s. 492-537 (Die „Heilige Lanze”); G. Dumézil, *Apollon sonore et autres essais. Esquisses de mythologie*, Paris 1982, s. 227-229; K. Hauck, *Die bildliche Wiedergabe von Götter — und Heldenwaffen im Norden seit der Völkerwanderungszeit (w:) Wörter und Sachen im Lichte der Bezeichnungsforschung*, ed. R. Schmidt-Wiegand, Berlin-New York 1981, s. 168 - 269.

⁹ Zob. J. Schwierting, *Wodans Spear*, „Zeitschrift für deutsche Altertumskunde”, 40, 1923, s. 290 - 292; J. de Vries, *Altgermanische Religionsgeschichte*, Berlin 1957, t. 2 s. 95, 169; A. V. Ström, *Germanische Religionsgeschichte*, Stuttgart 1975, s. 118 nn.

¹⁰ H. Kuhn, *Der Todesspeer. Odin als Totengott*, [w:] *Kleine Schriften Bd. 4*, Berl.-N. York 1978, s. 247 - 257.

¹¹ P. Hermann, *Altdeutsche Kultgebräuche*, Jena bez daty wyd., s. 56 in; H. Kuhn, s. 248 n.; A. V. Ström, s. 120 n.; K. Hauck, *Die Veränderung der Missiongeschichte durch die Entdeckung der Ikonologie der germanischen Bildenkmäler, erhellt an Beispiel der Propagierung der Kampfhilfen des Mars — Wodan in Altuppsaa im 7. Jahrhundert*, „Westfalen”, 1 - 4 1980, s. 265 n.

¹² Zob. M. Popławski, *Bellum romanum*, Lublin 1923, s. 33 n., 165; G. Dumézil, *Les dieux des Indo-Européens*, Paris 1952, s. 116 nn.

udający się na wojnę dowódca mówiąc: Mars vigila! — czym starał się zapewnić sobie opiekę boga wojny. Podobne włócznie, reprezentujące boga wojny, znajdowały się w kilku miastach Italii — gdy zbliżała się wojna, samoczynnie wprawiały się w ruch czy, jak twierdzono, poruszały je Mars, dając znak, że zbliża się jego czas. Do grupy tego rodzaju obiektów sakralnych należy również lanca przechowywana i czczona przez Wolinian¹³. Mieszkańcy miasta wierzyli, że jest ona boskiej natury i że jej obecność w Wolinie zapewnia całej wspólnotie powodzenie. Bardzo wyraźnie w wypowiedziach osób miejscowych — gdy wyjaśniano Ottonowi z Bambergu dlaczego włóczni nie można mu sprzedać, rysuje się wojskowy aspekt wolińskiej hasty. Z nią jest nierozzerwalnie związane szczęście Wolinian na polu walki, gdyż, jak słyszymy, ta boska lanca jest ich ochroną — znakiem zwycięstwa¹⁴.

Postać o nadludzkich przymiotach, potrząsająca przeciw Pomorzanom włócznią — mamy prawo przypuszczać — odebrano jako bóstwo, któremu nieobce są zainteresowania militarne i które tym gestem przyśądza zwycięstwo Polakom. Stąd, o czym pisze kronikarz, bierze się wiara Bolesława w pomyślność wyprawy przeciw Pomorzanom. W relacji Wincentego zwraca uwagę fakt, że biskup krakowski oględnie łączy promieniającego blaskiem herosa i to, co się z jego pojawieniem wiąże, z sacrum chrześcijańskim. Sam bohater nie jest żadnym świętym, brak nawet jakichś sugestii Kadłubka zwracających domysły w takim kierunku¹⁵, a i samo zachowanie się herosa—młodzieńca, sportowo-wojskowe powiedzielibyśmy, odstaje od akcji militarnych świętych chrześcijańskich. W czasie rekonkwisty i wojen krzyżowych święci-wojownicy nie krępowali się swoją świętością i całkiem prozaicznie służyli mieczem swoim podopiecznym, jednak czynili to nie anonimowo i na ogół zgodnie z nabytą specjalizacją żołnierską¹⁶. Tu natomiast najbardziej wyrazistym odniesieniem do sacrum chrześcijańskiego interesującej nas epifanii wojskowej jest okoliczność ukazania się promienistej, pięknej postaci młodzieńca na wieży kruszwickiego kościoła św. Wita.

Swoim w walce pomagali zwłaszcza święci-opiekunowie kraju i —

¹³ S. Urbańczyk, *Juliusza (Cezara) włócznia*. [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. II, Wrocław 1965, s. 343; zob. zwłaszcza F. Vyncke, *De godsdiens der Slaven*, Roermond 1969, s. 171; A. Gieysztor, *Opfer und Kult in der slawischen Überlieferung*, „Frühmittelalterliche Studien”, 18, 1984, s. 264.

¹⁴ Wolinianie mówili, że „lanceam divinioris esse naturae”, „in qua praesidium sui, patriae munimentum et insigne victoriae”. Vita Prieflingensis Ottonis ep. Babenbergensis, II, 6, eds. J. Wikarjak, C. Liman, MPH n. s., t. VII, f. 1, s. 35. Zob. też P. Paulsen, *Feldzeichen der Normannen*, „Archiv für Kulturgeschichte”, 1, 1957, s. 4 nn.

¹⁵ Jasność, jaką promieniuje bohater, jest właściwa nie tylko chrześcijańskim epifaniom. Zob. W. Speyer, *Die Hilfe und Epiphane einer Gottheit, eines Heroen und eines Heiligen in der Schlacht*, [w:] *Pietas. Festschrift für Bernhard Kötting*, „Jahrbuch für Antike und Christentum”, Erg. Bd. 8, 1980, s. 77.

¹⁶ Zob. W. Speyer, s. 74 n.; C. Erdmann, *Die Entstehung des Kreuzzugsgedankens*. Stuttgart 1935, s. 80 nn.; D. Třeštk, *Kosmova kronika. Studie k počátkům českého dějepisectví a politického myšlení*, Praha 1968, s. 201.

rzec można — był to ich obowiązek codzienny¹⁷. Acies palatina Bolesława Krzywoustego miała za patrona św. Wojciecha, św. Waclaw zapracował natomiast na wspaniałe zwycięstwo Czechów nad Lotarem III pod Chlumcem¹⁸. Ta epifania ma duże znaczenie dla rozpatrywanego przez nas przypadku. Przed starciem rycerz i kapłan o imieniu Wit, jeden ze stu wojowników strzegących włóczni św. Waclawa, będącej palladium Czechów, zobaczył co następuje: „Widzę [...] nad szczytem świętej włóczni św. Waclawa siedzącego na białym koniu i odzianego w białą szatę, walczącego za nas”¹⁹.

Takie wsparcie, choć symboliczne, przyniosło pełny sukces Sobiesławowi, który nakazał też sprowadzić z Vrbčan chorągiew św. Wojciecha, znajdującą się w tamtejszym kościele, i przyczepić ją do włóczni św. Waclawa²⁰. Wróg musiał więc kapitulować przed tak silną bronią; my podkreślmy tu wszakże, iż sacrum użyte przeciw wrogom pochodziło od niekwestionowanych świętych, znanych dobrze z imienia tym, którym służyło. Nie byli to żadni bezimienni młodzieńcy, a do tego św. Waclaw zachował się jak chrześcijański rycerz, aby zapracować na zwycięstwo swoich podopiecznych.

Czasami jednak pojawiała się w trakcie bitwy tajemnicza postać, której ukazanie się i pomoc duchowa przeważały szalę starcia na korzyść strony przez nią wspieranej. Gall podaje, że quidam super equum album — rozszyfrowany później jako św. Wojciech — uratował załogę pewnego grodu przygranicznego od pewnej śmierci z rąk Pomorzan²¹. Z takim pomocnikiem (jednak niezidentyfikowanym z imienia) mamy do czynienia w epizodzie wojennym, przekazanym nam przez *Kronikę polską*. Zastępy Kazimierza Odnowiciela osłabły, wtem „quidam ipsis affuit in area in albis vestibus, et in albo equo vexillum album super ipsos haiulando clamabat: in hostes [...] et tandiu hoc clamabat, donec illum totum exercitum devicit viriliter et prostravit”²². Osoba to z pewnością obdarzona nadludzkimi możliwościami, biel wskazuje dodatkowo na jej charakter sakralny, mimo wszystko pozostaje ona nie do końca określo-

¹⁷ Zob. dwa podrozdziały: *Václavská ideologie w Čechách 10. - 12. století*, „*Rex perpetuus' a sv. Vaclav*, [w:] D. Třeštk, *Kosmova kronika*, s. 184 nn., 215 nn.

¹⁸ Zob. *ibid.*, 200 nn.; F. Graus, *Der Heilige als Schlachtenhelfer — zur Nationalisierung einer Wundererzählung in der mittelalterlichen Chronistik*, [w:] *Festschrift für Helmut Beumann*, Sigmaringen 1977, s. 342 n.

¹⁹ *Kronika kanonika Wyszehradzkiego*, [w:] *Kronikarze czescy*, tłum. i kom. M. Wojciechowska, Warszawa 1978, s. 39 n.

²⁰ Zob. D. Třeštk, s. 206, 222; J. Januš, *Prapor jako insignie českého panovníka v 11 a 12 století*, [w:] *Sborník příspěvků, II setkání genealogů a heraldiků* Ostrava 1983, s. 96 - 100. O praktyce ściągania na pomoc chorągwi osób świętych z kościołów czy klasztorów pisze C. Erdmann, s. 41 nn. Zauważmy, że pod podobnym znakiem, do włóczni biskup Udalryk przyczepił kawałek swojej dalmatyki, i pod patronatem św. Wawrzyńca, którego Otton zachęcił do pomocy sobie ślubem ufundowania biskupstwa w Merseburgu, cesarz pokonał Węgrów na Lechowym Polu. *Cronica ep. Merseburgensium*, ed. R. Wilmans, MGH SS, t. X, s. 164 n.

²¹ Gall, s. 73 (II, 6).

²² MFH t. III, s. 623.

na i utożsamiona z konkretnym świętym (anioł?). Może do grupy takich istot, które mogła rodzić również kultura miejscowa, należał interesujący nas najbardziej heros z wieży kościoła kruszwickiego? Jeśli tak, to chrześcijańska epifania na polu walki wyraźnie nawiązuje do motywu (rytu potrząsania czy rzutu włócznią, otwierającego walkę) dobrze zakorzenionego w rodzimych wyobrażeniach i rodzimym obyczaju.

Pewnym potwierdzeniem tych słów byłby przekaz Długosza dotyczący cudu pod Nakłem²³, pod grodem, który długo był punktem nie do zdobycia dla polskich władców. Właściwie historyk ten dość wiernie podąża za tekstem Wincentego Kadłubka — *Kroniki Wielkopolskiej*, jednak wnosi do opowiadania poprawkę i to akurat — zauważmy — w miejscu nas interesującym. Rzecz musiała jakoś zaintrygować Długosza, skoro każe niezwyčajnemu młodzieńcowi trzymać w ręku złote jabłko (pomum aureum), potrząsać nim, a potem cisnąć je w kierunku Nakła. Rozbraja więc naszego bohatera i zamiast oręża wsadza mu do ręki atrybut władzy królewskiej, rajske jabłko, stosowniejsze dla anioła niż śmiertelne narzędzie. W połowie XV w. sens całej sceny ulega zatarciu i w redakcji kanonika krakowskiego przekształca się ona w dość zabawny obraz anioła rzucającego pokojowo jabłkiem.

Zwyczaj ciskania włócznią w szeregi przeciwnika (trafienie kogoś z wrogów nie jest konieczne) w momencie, gdy obie strony prą do starcia, znany był wielu ludom i mamy jego liczne poświadczenia pochodzące z różnych czasów. Kilka ciekawych przykładów takiego zwyczaju zebrał J. Bayet²⁴. Wspomniany badacz skupił wprawdzie swoją uwagę na czynnościach, które rzymcy fetiales podejmowali, gdy należało wypowiedzieć komuś wojnę, tym niemniej gest ciskania przez nich włóczni specjalnej na terytorium przeciwnika uzasadniają te same przekonania, jakie powodują przedbitewny rzut włócznią w szeregi wroga. Przytoczmy przykłady opisywanego tu rytu. Do bardziej spektakularnych poczynań tego rodzaju należy rzut włócznią Hannibala przeciw Rzymowi. Również Jozue cisnął swoją kopię w kierunku miasta Ai, a Turnus mierzył w obóz przybyszy z Troi. Nie mnożąc barwnych doniesień źródłowych, stwierdzmy raz jeszcze, że był to niegdyś ryt szeroko rozpowszechniony i że w kręgu kultury germańskiej możemy wskazać dla niego mitologiczny wzór. Wojna między Asami i Wanami rozpoczęła się w ten sposób, iż Odyn wstał z tronu i cisnął swoją włócznią w zastępy przeciwnika²⁵.

Także na naszym słowiańskim terenie i w jego sąsiedztwie uciekano się w analogicznej sytuacji do takiego samego zabiegu. Należy przedstawić dwa przykłady, aby wzbogacić tło porównawcze dla przypadku kruszwickiego i nie zostawić wrażenia, że interesujący nas ryt występował

²³ *Joannis Dlugossi Annales*, t. II, Varsaviae 1970, s. 265.

²⁴ J. Bayet, *Le rite du fécial et le cornouiller magique*, [w:] *Croyances: et rites dans la Rome antique*, Paris 1971, s. 25 nn.

²⁵ *Wieszczba Wólwy*, 24, *Edda poetycka*, tłum. A. Załuska-Strömberg, Wrocław 1986, s. 8.

wszędzie, ale jednak brak było jego potwierdzeń w bezpośrednim otoczeniu polskiej wspólnoty. W *Povesti vremennych let* pod rokiem 946 opowiada się o wyprawie wojennej Olgi i jej małoletniego syna Swiatosława na Drewlan. Gdy obydwaj wojska stały już naprzeciw siebie i za chwilę miała wybuchnąć walka, mały Swiatosław, siedząc na koniu, cisnął kopią w przeciwnika. Jak pisze kronikarz, kopia przeleciała między uszami końskimi i uderzyła konia w nogi. Wtedy Askold i Swenald stwierdzili: „Książę już zaczął, niech drużyna pójdzie w ślady księcia”²⁶.

Z tego przekazu, zabarwionego anegdotą, wynikają stwierdzenia ważne dla omawianego tu rytu. Po pierwsze, czynność wykonuje osoba postawiona najwyżej w hierarchii społecznej grupy, mimo iż jest niesprawną jako żołnierz i dowódca. Po drugie, właśnie rzut kopią otwiera walkę i nie musi być on skuteczny, żeby spełnił swoje zadanie. Po trzecie, pewna niezręczność sytuacji (książę jest nieporadnym dzieckiem) nie peszy faktycznych dowódców wojsk kijowskich i nie powstrzymuje od przeprowadzenia rytualnego działania.

Kolejny przykład pochodzi z *Kroniki* Henryka Łotysza i odnosi się do ludu, wśród którego przebywał ten misjonarz. Pod 1213 rokiem pisze on: „Letthones autem pacem factam cum Teutonicis non curantes, venerunt ad Dunam et vocatis quibusdam de castro Kukenoys, lanceam in Dunam miserunt, paci et familiaritati Teutonicorum contradicentes”²⁷.

Taki rzut włócznią, choć blisko spokrewniony z rytym miotania oszczepem w szeregi przeciwnika tuż przed bitwą, jednak identyczny z nim nie jest, jak już wyżej wspominaliśmy, i zbliża się do obrzędu wykonywanego przez rzymskich *fetiales*. Także tu rzecz dzieje się przy linii granicznej i włócznia szybuje na terytorium przeciwnika. O samej włóczni Henryk Łotysz nie mówi nic bliższego. Rzymscy kapłani — jak wiemy — używali do przeprowadzenia swojego obrzędu lancy zrobionej z drewna derenia świdwy (*cornus sanguinea*). Temu rodzajowi drzewa dereniowego przypisywano określone znaczenia symboliczne, którymi posiłkował się także ryt wykonywany przez *fetiales*²⁸.

Zestaw przykładów, przytaczanych powyżej, został tak dobrany, aby tożsamy w swojej istocie ideowej ryt ciskania włócznią przeciw przeciwnikowi ilustrowały czynności decydujące o jego pewnym zróżnicowaniu. Dlatego też warto jeszcze poświęcić uwagę przekazowi Galla, ponieważ jest on nowym przyczynkiem do rytualnej czynności będącej przedmiotem naszego zainteresowania. Przekaz dotyczy potyczki Bolesława Krzywoustego z Czechami. Kronikarz rysuje taką oto obraz przedbi:ewnej sceny: waleczny Bolesław, widząc wroga już w pobliżu,

²⁶ PVL (Moskwa 1952), s. 42.

²⁷ Zob. wzmianki zebrane przez A. Mierzyńskiego, *Źródła do mitologii litewskiej*, t. I, Warszawa 1892, s. 98.

²⁸ J. Bayet, *passim*; zob. też M. Popławski, s. 5 nn.; G. Dumézil, *Ius fetiale*, [w:] *Idées romaines*, Paris 1969, s. 63 - 78.

wykrzyknął — „Juvenes, feriendi nostrum sit initium, noster finis. Hoc dicto, statim venabulo primum in acie de dextrario supinavit et cum eo simul Dirsek pincerna potum alteri mortiferum propinavit. Tum vero iuventus Polonica certatim irruunt”²⁹.

Wódz i książę otwiera więc bitwę rzutem włóczni, widać jednak, że rzut miał również osiągnąć przeciwnika i ugodzić go śmiertelnie. Co więcej, księciu w wykonywanej czynności towarzyszy inny rycerz, który także skutecznie poraził wroga swoją lancą. Zwraca uwagę ponadto stwierdzenie Bolesława: „feriendi nostrum sit initium, noster finis”. Retoryka wodzowskiej zachęty do walki nie przesłania pewnej myśli zawartej w wypowiedzi i odwołującej się do przekonania, które ująć można następująco: do nas będzie należał pierwszy cios i zwycięstwo. Należy się domyślać, że przekonanie o dobrym początku zrobionym włócznią pozostaje w ścisłym związku z omawianym tutaj rytym, chociaż znowu odnotowujemy odchylenie od praktyki wzorcowej: otwierający walkę rzut jest celny i trafia śmiertelnie (co jakby zapowiadało już pomyślny, zwycięski koniec)³⁰. Zgodnie z techniką ówczesnej walki najpierw miotano włócznie, potem sięgano po miecze — Gall pisze: „lanceis prius bellum inferunt, quibus expletis enses exerunt”. Fakt ten tłumaczy rolę włóczni w inicjacji bitwy, nie przeczy przecież twierdzeniu, że pierwszy rzut miał znaczenie wyjątkowe i odróżniał się od po nim następujących.

Omawiany przykład z *Kroniki* Galla pokazuje, że do właściwego starcia się z Czechami doszło w wyniku dwustopniowo dających się ująć działań strony polskiej. Najpierw książę powalił rycerza znajdującego się na czele szyku przeciwnika. Sekundował mu w tym ataku z jednakowym powodzeniem Dzierżek pincerna. Dopiero gdy ci dwaj zakończyli akcję, następował zmasowany atak wojska. Wojownicy czekali więc, aby dokonał się pierwszy, wstępny i obciążony znaczeniem wróżebnym akt bitwy — aż przyjdzie ich kolej.

Podobnie rozwija się bitwa między wojskami Karola Wielkiego a zastępami emira Baliganta — wielki rewanż Franków za porażkę w wąwozie Roncevaux, za śmierć Rolanda i Oliwiera. Karol Wielki, dostoyny starzec, nie uderza wprawdzie jako pierwszy, ale to zadanie powierza dwóm bohaterom, Rabelowi i Guinemanowi — rycerzom, którzy dopiero teraz i na krótko zaznaczają swoją obecność w przedstawianych wydarzeniach³¹. Cesarz wydaje im rozkaz, aby zajęli miejsca Oliwiera i Rolanda — jeden z nich otrzyma miecz Oliwiera, drugi róg Rolanda, Olifant — i stanęli na czele oddziału wysuniętego przed czoło wojska. Była to doborowa, 15-tysięczna jednostka złożona „de bachelers, de noz

²⁹ Gall, s. 151 (III, 23).

³⁰ „Bitwa jest wypróbowaniem losu. Pierwsze potyczki to skuteczny omen”, J. Huizinga, *Homo ludens*, Warszawa 1967 (*Rywalizacyjny charakter wojen archaicznych*), s. 135.

³¹ *La Chanson de Roland*, texte original et trad, par G. Moignet, Paris 1969, s. 219 (v. 3014 nn.).

meillors vaillanz”, a więc z iuvenes, których zastęp za plecami miał też Bolesław i Dzierżek ³². W jednym i drugim starciu iuvenes, czyli młodzi wojownicy, wyrąbujący sobie mieczem dopiero lepszą przyszłość i dostęp do ustabilizowanej społecznie grupy rycerzy, znajdują się na pierwszej linii ³³. To oni stanowią o zadziorności i impecie walki ³⁴, toteż mają ich za sobą uderzający jako pierwsi: Bolesław i Dzierżek oraz Rabel i Guineman.

Również podobnie jak w starciu Polaków z Czechami całe wojsko czeka na efekt pierwszego ataku. Zastępcy Rolanda i Oliwiera pędzą na czele oddziału awangardy i nie zawodzą armii czekającej na wejście do walki. Rabel zwala z konia swoją włócznią pozłocaną króla perskiego Torleu'sa, Giuneman zabija zaś Dapamorta, władcę Wioletów ³⁵. Tym wyraźniej rysuje się specjalne znaczenie tej sceny bitewnej, iż obaj „dublerzy” Rolanda i Oliwiera zwycięsko ścierają się nie z kim innym jak z rycerzami, którzy w towarzystwie syna Baliganta, Malpramis, mieli zadać pierwszy cios Frankom. O ten przywilej prosił ojca Malpramis i otrzymał go od emira wraz z zaleceniem wzięcia do asysty Torleu'sa i Dapamorta ³⁶. Gdy tylko pogańscy primicerii upadli martwi na ziemię, Frankowie zakrzyknęli: „Frappez, barons, ne tardez pas! [...] Dieu nous a fait prendre part au jugement le plus juste” ³⁷.

Do utrzymania wysuniętych wniosków zachęca także przekaz komentowany przez E. P. Schramma w ramach rozważań tego autora nad początkami godności signifera ³⁸. W 936 roku chorążym armii Ottona I był książę frankoński, Konrad, który przed bitwą skierował do rycerzy następujący okrzyk: „Ipse ego signifer effudero primus sanguinem inimicum”. Głośne zapewnienie księcia Konrada miało zapewne uspokoić współtowarzyszy boju, jaki za chwilę miał rozgorzeć, iż on ze swej strony uczyni to do niego należy: rozpocznie walkę celnym rzutem włóczni. Pośrednio też możemy przypuszczać, że Dzierżek w opisywanym przez Galla biju pełnił obowiązek chorążego i dlatego we wstępnym akcie bitwy, obok swego księcia i dowódcy, odegrał tę istotną rolę tego, kto razi wraga jako pierwszy.

³² Zob. J. Flori, *Qu'est-ce qu'un Bachelier? Etude historique du vocabulaire dans les chansons de geste du XII^e siècle*, „Romania”, 3, 1975, s. 289 - 314.

³³ Iuvenes — nie zawsze „młodzi” wiekiem, ale pozycją społeczną, zob. G. Duby, *Les „jeunes” dans la société aristocratique dans la France du Nord Ouest au XII^e siècle*, [w:] *Hommes et structures du moyen âge*, Paris 1973, s. 218 - 225; J.-C. Schmitt, „Jeunes” et danse des chevaux de bois. *Le folklore meridional dans la litterature des „exempla” (XIII^e - XIV^e siècles)*, „Cahiers de Fanjeaux”, 11, 1976, s. 127 - 158.

³⁴ O grupach i związkach iuvenes porównawczo J. Bremmer, *The Suodales of Poplios Valesios*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik”, 47, 1982, s. 133 - 147.

³⁵ *La Chanson de Roland*, s. 239 (v. 3352 nn.).

³⁶ *Ibid.*, s. 229 (v. 3200 n.).

³⁷ *Ibid.*, s. 239 (v. 3366, 3368).

³⁸ E. P. Schramm, s. 675.

Sprawa wyjaśnia się bardziej i zgodnie z naszymi domniemywaniami, gdy przypomnimy, iż przekazy z okresu wcześniejszego średniowiecza bardzo wyraźnie ujmują czołową pozycję chorągwi i jej zadanie otwierania walki. P. Paulsen przytacza zdanie Sigvata Tordarsona (*Nesjavisur* — XI w.) brzmiące: „Złota chorągiew idzie w bój pierwsza”, przywołuje także zwrot „gdzie chorągwie atakują”, który przewija się w wielu utworach poetyckich³⁹. Autor *Gesta Philippi Augusti* pisze natomiast następująco o Oriflamme: „vexillum b.Dionysii, quod omnes procedere in bella debebat”⁴⁰. Jak stwierdza H. Meyer, początkowo do obowiązku władcy czy dowódcy należało prowadzenie do ataku, on też zadawał wrogowi pierwszy cios i niósł chorągiew sam albo powierzał ją swojemu najbardziej zaufanemu i wypróbowanemu drużynnikowi, który podążał zaraz za nim⁴¹. Takim silnym i bliskim władcy człowiekiem był na przykład Werner, primicerius et signifer cesarza Konrada II⁴².

Na pierwszy ogień idzie więc chorągiew, lecz jest to chorągiew bojowa (szturmowa), czyli hasta signifera. Takim znakiem składającym się z włóczni i kawałka (kawałków) materii można było walczyć, był poręczny oraz łatwy do zlikwidowania lub ponownego postawienia, jeśli zachodziła potrzeba. W przypadku takich „szturmówek” utarła się praktyka przyczepiania tuż przed bitwą do włóczni pasków materii (w tym zwyczaju należy widzieć źródło decyzji Sobiesława⁴³), a ich związek z otwarciem starcia i walki był tak silny i oczywisty, że jeden z przepisów reguły zakonu rycerskiego Templariuszy zabraniał chorążemu walczyć chorągwią, a także, jak to było niegdyś, występować w roli primiceriusa⁴⁴. Znaczenie chorągwi bojowej czy bojowych, bo mogło być ich kilka, malało z biegiem czasu i wspomniany wyżej przepis obowiązujący Templariuszy odzwierciedla już sytuację, kiedy to głównym i najważniejszym znakiem wojska stał się umieszczany w środku szyków standard króla lub jego chorągiew, ochraniane wraz z osobą władcy specjalnym oddziałem⁴⁵.

Dzierżek mógł więc mieć w ręku hastam signiferam, dzięki swej roli

³⁹ P. Paulsen, s. 17, 35.

⁴⁰ MGH SS, t. XXVI, s. 311; cyt. H. Meyer, *Sturmfahne und Standarte*, Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Germ. Abt., 1931, 51, s. 221. Zob. też C. Erdmann, *Kaiserfahne und Blutfahne*, Sitzungsberichte der preussischen Akademie der Wissenschaften, Phil. — hist. Kl., 1932, s. 868 - 899.

⁴¹ H. Meyer, s. 214.

⁴² Zob. K. H. May, *Reichsbanneramt und Vortstreitrecht in hessischer Sicht*, [w:] *Festschrift Edmund E. Stengel zum 70. Geburtstag*, Münster-Köln 1952, s. 304 nn.; nowsze badania o rodzie Wenera, przyjmując pogląd K. H. Maya, sumuje P. E. Schramm, *Herrschaftszeichen und Staatssymbolik. Nachträge aus dem Nachlass*, München 1978, s. 42.

⁴³ H. Meyer, s. 214 nn.; C. Erdmann, *Die Entstehung...*, s. 46 n.; D. Tręstik s. 206.

⁴⁴ Zob. K. H. May, s. 304 m.; H. Meyer, s. 217.

⁴⁵ Według tego idealnego schematu ustawia Geoffrey z Monmouth (*Hist. reg. Brit.*, X, 6) wojska Artura i jego samego w bitwie z Rzymianami. Zob. *König Artus und seine Tafelrunde. Europäische Dichtung des Mittelalters*, eds. K. Langosch, W. D. Lange, Stuttgart 1980, s. 55.

rycerza otwierającego bitwę i towarzyszącego swemu władcy zdobył sobie też miejsce na kartach kroniki. Jest pewne przecież, iż Dzierżek nie znalazł się nagle i przypadkiem u boku Bolesława, a gdyby nawet przypuścić tę mało prawdopodobną myśl, to czy to nieoczekiwane pojawienie się Dzierżka byłoby aż takim ewenementem, iżby trzeba było rzecz odnotować w kronice i uwiecznić imię rycerza?

Jeszcze jedna okoliczność zbliża Dzierżka do Bolesława, a tym samym do godności signifera. Gall podał, że rycerz współtowierający z władcą walkę jest pincerną. Ten urząd bardzo wiąże osobę, która go wykonuje z władcą. Pincerna czy dapifer (Truchsess) wydają się być ludźmi obdarzonymi szczególnym zaufaniem przez władcę, są zawsze u jego boku, troszcząc się stale o zaspokajanie codziennych potrzeb swego pana, nadzorując normalny rytm życia bezpośredniego otoczenia swego chlebowdawcy⁴⁶. Tak przynajmniej każe widzieć nam te postacie epika rycerska, przedstawiająca między innymi epokę rządów króla Artura. Właśnie na dworze tego monarchy działają wzorcowi towarzysze władcy Beduer i Keu, z których pierwszy jest cześnikiem, a drugi stolnikiem. Obaj są zawsze przy królu czy chodzi o usłużenie mu, czy wtedy, gdy sprawa dotyczy specjalnej wyprawy rycerskiej, przedsięwziętej przez Artura w tajemnicy przed całym wojskiem i dworem⁴⁷.

Gdy zaś Artur wydaje decydującą bitwę Rzymianom, Keu i Beduer są wśród kilkunastuosobowej grupki najwybitniejszych rycerzy i panów, stojących na czele wielkich formacji Arturowego wojska. Władca — według Geoffreya z Monmouth — zajmuje pozycję środkową, koło złoto smoka, swojego standardu, toteż nie może być mowy o wspólnym otwarciu bitwy przez Artura w towarzystwie któregoś z naszych bohaterów czy przy asyście obydwu. Słyszymy jednak, iż Keu i Beduer atakowali na czele swoich jednostek na początku bitwy — można się więc z powodzeniem domyślać, że dzierżyli lance ze znakami reprezentując bardziej niż inni dowódcy prowadzący atak osobę władcy na pierwszej linii walki⁴⁸. Domyśl potwierdza Wace nadając atakowi wojsk prowadzonych przez cześnika i stolnika bardzo istotne znaczenie dla przebiegu starcia, większe niż to czyni Geoffrey z Monmouth⁴⁹. Obaj autorzy natomiast zgodnie podają, że ciało poległego w walce, niezwykle bitnego Beduera przynosi do standardu królewskiego śmiertelnie ranny Keu, potwierdzając w ten sposób szczególną więź łączącą ich

⁴⁶ Konrad von Würzburg, aby uzyskać efekt najwyższego i ślepego gniewu, który cesarz Otto skieruje na tytułowego bohatera Henryka z Kempton, „każe” temu ostatniemu zabić Truchsessa władcy. Konrad von Würzburg *Heinrich von Kempton*, [w:] *Der Schwanritter. Deutsche Verserzählungen des 13. und 14. Jahrhunderts*, H. J. Gernentz, Berlin 1979, s. 205 i nn.

⁴⁷ Zo. *König Artus...*, s. 37, 46, 108 (Hist. reg. Brit., IX, 13, X, 3; Le roman de Brut, w. 1918 nn.).

⁴⁸ Ibid., s. 55, 58 n. (Hist. reg. Brit., X, 6, 9).

⁴⁹ Ibid., s. 148 (Le roman de Brut, w. 4018 nn.).

z Arturem i fakt wywiązania się z obowiązku, jaki spoczął na swoistych delegatach i zastępcach króla ⁵⁰.

Zresztą o związku urzędu częściaka (stolnika) z rolą signifera i primiceriusa, który asystuje swemu panu przy otwarciu bitwy lub zastępuje go w tej czynności, mówią też przesłanki spoza świata literatury rycerskiej. Wspomniany już Konrad signifer, książę frankoński, cieszy się także godnością Truchsessa. Na połączenie funkcji signifera z urzędem dającym pieczę nad stołem i codziennym życiem króla wskazuje też wzmianka Galla odnosząca się do osoby Miecława. Przedstawiając czytelnikowi postać ambitnego pana, Gall pisze o nim następująco: „Erat namque quidam Meczslaus nomine, pincerna patris sui Meschonis et minister, post mortem ipsius Mazovie gentis sua presumptione princeps existebat et signifer” ⁵¹.

Zdanie to można rozumieć i tak, iż zaufany rycerz starego władcy, zupełnie jak Beduer czy Keu, gotowy napełnić chlebobdawcy puchar lub służyć przy uczcie i w każdej potrzebie, wykorzystuje objęcie władzy przez młodego następcę Mieszka, uzurpując sobie książęce prawo do Mazowsza. Potwierdzeniem wyjątkowej pozycji Miecława w państwie jest jego tytuł signifera, przywilej noszenia znaku władcy, który zapewne zbyt niebezpiecznie utożsamiał osobę tego wielmoży z samym królestwem i władzą nad nim ⁵². Jeśliby przyjąć ten trop rozumowania za słuszny, to wypada także w Dzierżku pincernie zobaczyć zaufanego rycerza-drużynnika Bolesława Krzywoustego, jego towarzysza w każdej chwili, także w momencie otwierania potyczki.

Należy w tym miejscu przypomnieć również fakt, iż wielki Skarbimir występuje także w roli signifera, o czym mówi Gall właśnie przy okazji bitwy, która związana jest z cudownym wydarzeniem analizowanym w tym artykule. Trudno na podstawie krótkiej wzmianki kronikarza rozstrzygnąć: czy akurat w starciu pod Nakłem Skarbimir niósł znak, czy czynił to częściej i czy godność dzierżenia chorągwi była pełniona niejako odświętnie i wiązała się z jego wyjątkową pozycją na dworze (zastępca i reprezentant władcy)?

Jednakże najciekawiej z całego zespołu spraw, jakie wiążą się z chorągostwem Skarbimira, przedstawia się kwestia połączenia osoby tego dostojnika ze wspomnianym tytułem. Gall pisze, że organizując rozproszony wojsko w obliczu nagłego ataku Pomorzian Bolesław naprędce uszykował je w dwa oddziały — „alterum”, donosi kronikarz, „rexit ipse belliger Boleslaus, alterum vero eius signifer Scarbimirus” ⁵³. A więc Skarbimir jest przede wszystkim signiferem Bolesława jako — jak się

⁵⁰ Ibid., s. 59, 149 (Hist. reg. Brit., X, 9; Le roman de Brut, w. 4078 nn.).

⁵¹ Gall, s. 45 (I, 20).

⁵² Inaczej J. Bieniak, *Państwo Miecława. Studium analityczne*, Warszawa 1963, s. 77.

⁵³ Gall, s. 128 (III, 1).

już domyślaliśmy — pierwszy po władcy w grupie rządzącej. Sprawowanie przezeń funkcji regularnego signifera wyłącza przecież okoliczność, iż jest on komesem pałacowym i wojewodą ⁵⁴.

Nasuują się teraz pytania: co jest źródłem takiej komasacji tytułów? Skąd bierze się możliwość łączenia tytułu różnych swym profilem zajęć-godności (zarządczo-sądowniczych, wojskowo-dowódczych i reprezentacyjnych-signifer)? Postawmy jeszcze trzecie pytanie, które sformułował Hans Kuhn w swym nowatorskim artykule o instytucji drużyny na obszarze Germańszczyzny i które prowadzi nas do sedna sprawy, choć ono samo wydaje się z pozoru dotyczyć innych zagadnień. „Wie soll auch drott zugleich der Name der Gefolgschaft und einer Frau gewesen sein?” — pytał wspomniany autor zastanawiając się nad prądziejami terminów: druht, (anglosaskiego) dryht, (staronordyjskiego) drott, określających drużynę w kręgu kultur germańskich ⁵⁵.

Snorri Sturluson podaje bowiem w Heimskringli, że matką Dygviego, który jako pierwszy w rodzie Ynglingów przyjął tytuł króla, była Drott — jej imię, stwierdza dalej Snorri, znajdowało odbicie w nazwie władców okresu przedkrólewskiego (drottnar), a także w nazwie drużyny (drott) tych książąt ⁵⁶. Okazuje się ponadto, że termin druht, drott i inne jego warianty poświadczane w językach plemion germańskich prostą drogą prowadzą również, gdy bada się ich dzieje, do takich pojęć jak orszak ślubny, uczta świąteczna, napój, pożywienie ⁵⁷. Przekazują one z wielką wyrazistością swe występowanie w obrębie dwóch pól znaczeniowych, z których — charakteryzując każde ogólnie — jedno grupuje wyrazy odnoszące się do spraw wojskowych, drugie skupia pojęcia wiążące się ze świętem i konsumpcją.

Militarny aspekt znaczeniowy wspomnianych wyżej terminów nie budzi zdziwienia, wydaje się oczywisty. Ten drugi i bynajmniej nie drugorzędny nurt znaczeń słów druht, drott i pokrewnych, nieoczekiwany i jakby kłóący się z pierwszym, przynosi dla naszych rozważań bardzo istotne przesłanki. Wydobywa on między innymi ścisły związek druht i innych z takimi wyrazami jak Truchsess, drihtealder (Küchenmeister), druhting (Brautführer).

Posługując się tymi i wieloma innymi przykładami H. Kuhn krytykował nie tylko tezę o stabilności i wszechobecności germańskiej drużyny, która miała rzekomo istnieć od czasów Tacyty po zaawansowane średniowiecze, ale zwracał się również przeciwko modelowi, jakim tradycyjnie w historiografii ujmowano to zjawisko społeczne. Zwłaszcza ważne jest dla nas w tej krytyce stwierdzenie, że drużyna składała się

⁵⁴ Zależność: Skarbimir signiferelem Bolesława przypomina układ, o szczebel wszakże wyższy, Ludwik VI signiferelem św. Dionizego. Zob. D. Trěštík, s. 219 nn.

⁵⁵ H. Kuhn, *Die Grenzen der germanischen Gefolgschaft*, [w:] *Kleine Schriften* Bd. 2, Berlin 1971, s. 437.

⁵⁶ Snorris Königsbuch (Heimskringla), tłum. F. Niedner, Jena 1922, s. 43.

⁵⁷ H. Kuhn, *Die Grenzen...*, s. 437 nn.

długo nie z typowych, przewidywanych przez przyjęty model drużynników (tj. ludzi wolnych, zobowiązujących się tylko do walki na rzecz swego pana, wierności wobec niego itd.), lecz z osób zależnych, w czasie pokoju wykonujących dla swego pana zwykle i różne służby lub posługi w bliższym czy dalszym jego otoczeniu⁵⁸.

Najważniejszy był bowiem dwór i służba na nim — to właśnie udział przy obsłudze władcy, jego domu i dóbr nawet najniżej urodzonym otwierał możliwość kariery państwowej i sprawiał, że w czasie wojny trafiali w szeregi drużynników. Frankijski mareskalk i seneskalk zaświadcza — pisze H. Kuhn — że stajenny (Pferdeknecht) i starszy parobków (Altknecht) stali się marszałkiem i seneszalem⁵⁹.

Człowiek z bliższego otoczenia władcy, wciągnięty siłą rzeczy w jakieś zadania wynikające chociażby ze zwykłych potrzeb funkcjonowania większej grupy ludzi, gdy brano za oręż, nie mógł nie otrzymać jakiejś funkcji wojskowej i otrzymywał ją w zależności od tego, kim był w czasie uczt i postoju orszaku swego pana. Bieg rozumowania można by odwrócić, ale spojrzenie od stołu ku szykowi wojskowemu jest na pewno mniej oczywiste i lepiej pokazuje ową naturalną dwoistość funkcji osób z kręgu władcy (organizacja pobytu pana i dworu, zwłaszcza stołu, służba orężna).

Instruktywnie ten dualizm ilustruje wymieniony już wyżej wyraz Truchsess (starogórnoniemieckie truht — sazzo), nazwa urzędu na cesarskim dworze. Pierwsza część słowa odsyła przecież zarówno do instytucji drużyny zaznaczając aspekt militarny pojęcia, jak i do spraw związanych z alimentacją, gdyż ujawnia się tu też drugie znaczenie formy truht — pożywienie, utrzymanie. Podobnie „dwuznacznie” przedstawia się sam urzędnik sprawujący godność Truchsessa. Przypomnijmy, że będąc dapiferem, człowiekiem odpowiedzialnym za stół cesarza, jest też, o czym wyżej pisaliśmy, signiferem władcy, wybitnym członkiem jego drużyny.

W ten dość określony sposób dochodzimy do momentu, w którym możemy ponownie wrócić do Dzierzka pincerny, by teraz w nowym świetle ujrzyć nieprzypadkowość jego obecności przy boku Bolesława Krzywoustego i wojskowe wcielenie pincerny w signifera, jak się domyślamy.

Nasuwa się też przypuszczenie, dla którego dodatkowe przesłanie dostarcza *Kronika* Galla, iż pincerna—dapifer stanowili nieodłączną asystę władcy, że byli oni jego przybocznymi sługami — drużynnikami: na dworze — przy stole, na polu walki — w boju. W stosunku do komesa pałacowego, a zarazem wojewody — mamy tu również do czynienia z analogiczną dwutorowością obowiązków: dwór (komes), wojsko

⁵⁸ Ibid., s. 462 nn., passim.

⁵⁹ Ibid., s. 462.

(wojewoda) lepiej przecież poświęconą niż połączenie funkcji pincerna/dapifer, signifer — cześnik i stolnik byłiby kolegami mniejszymi⁶⁰. Odpowiedniość tę rozumiemy w tym sensie, iż „starszy” komes czuwa, jako zastępca władcy, nad życiem całego otoczenia księcia, a w czasie walki dowodzi jego wojskiem, oni zaś poświęcają wyłącznie swą uwagę osobie władcy, by go obsłużyć, gdy przebywa w swoich siedzibach, by nieść jego znak i być w walce jego drugą prawicą⁶¹.

Komes palatyn-wojewoda jest osobą po władcy najważniejszą i, jak rzecz uprawdopodobnił F. Kmiotowicz, forma dwuwładzy (diarchii: władca—wojewoda/palatyn) była znana Słowianom wschodnim przynajmniej w IX w.⁶² Układ taki trzeba by przypisać też innym grupom i wspólnotom politycznym Słowiańszczyzny jako porządek regularny w kręgu ludów tzw. indoeuropejskich, a występujący także poza tą rodziną kulturową⁶³. Władca ma swojego dowódcę wojskowego i zastępcę, ale pierwszy uzasadnia własną pozycję szlachetnością pochodzenia (charyzmą władzy), drugi — zaletami osobistymi, męstwem⁶⁴. Nic więc dziwnego, że gdy potężny wojewoda Sieciech sięgał po władzę w kraju, na wiecu wrocławskim wytknięto mu, że chce się targnąć na dominos naturales, na panów ziemi, którzy legitymują się wyższymi do niej prawami⁶⁵.

Jeśli pierwsza para władca—wojewoda zdaje się mieć starą metrykę, to drugą władca—pincerna/dapifer wytworzyły chyba czasy nowsze. Cześnik i stolnik nie odstępują władcy, zaznaczając najwyraźniej przy

⁶⁰ Zob. A. Gieysztor, *Wojewoda*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. VI, Wrocław 1980, s. 551; T. Lalik, *Sandomierskie we wcześniejszym średniowieczu*, [w:] *Studia Sandomierskie*, pod red. T. Wąsowicz, J. Pazdura, Łódź 1967, s. 82-84.

⁶¹ Comes palatinus i princeps militiae: Sieciech, Skarbimir. Pincerna/dapifer: Mieclaw (pincerna et minister Mieszka II), Wojsław (walczy przy młodym Bolesławie przy zdobywaniu Międzyrzecza, gdzie ciężko ranny, jemu powierzono księcia wraz z jego drużyną — Gall, s. 78, 80), Dzierżek (otwiera wraz z Bolesławem bitwę nad Trutiną) Zob też o tych postaciach J. Biernak, *Polska elita polityczna XII wieku*, cz. II, [w:] *Spoteczeństwo Polski średniowiecznej*, t. III, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1985, s. 13 nn., passim.

⁶² F. Kmiotowicz, *Tytuły władców Słowian w tzw. „Relacji Anonimowej”, wschodnim źródle z końca IX wieku*, „Slavia Antiqua” 1976, s. 188 n.

⁶³ Zob. A. V. Ström, *Gottesstaat und Götterstaat unter den vorchristlichen Germanen*, [w:] *The Myth of the State*, ed. H. Biezais (Scripta Instituti Donneriani Aboensis 6), Stockholm 1972, s. 147 nn.; G. Dumézil, *Verchovnyye bogi indoeuropejcev*, Moskwa 1986, s. 137, passim; F. Kmiotowicz, s. 187; R. Wenskus *Über einige Probleme der Sozialordnung der Prussen*, [w:] *Ausgewählte Aufsätze zum frühen und preussischen Mittelalter*, Sigmaringen 1986, s. 416. Zob. też A. M. Hocart, *Kings and Councillors. An Essay in the Comparative Anatomy of Human Society*, Cairo 1936, s. 158 nn.

⁶⁴ Por F. Vian. *La fonction guerrière dans la mythologie grecque*, [w:] *Problèmes de la guerre en Grèce ancienne*, ed. J. P. Vernant, Paris 1968, s. 66.

⁶⁵ Gall, s. 81 (II, 16). „Słowiańska” stirps regia czeka na badania. Tzw. ideologia dynastyczna Galla bywa różnie oceniana przez badaczy: zob. B. Kürbis, *Wizerunek Piastów w opiniach dziejopisarskich*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski pod red. R. Hecka* Wrocław 1975, s. 199 n.; H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek*, Warszawa 1979, s. 326; R. Michałowski, *Restauratio Poloniae w ideologii dynastycznej Galla Anonima*, „Przegląd Hist.” 3, 1985, s. 478.

nim swoją obecność w dwóch podstawowych sytuacjach ówczesnego życia: przy stole i w walce. Powiązanie tych służebnych godności — w konsekwencji osób je pełniących — z władcą musiało być tak silne i rzucające się w oczy, iż doczekało się stereotypowego ujęcia, ukształtowanego przez matrycę związku dioskurycznego. Keu (dapifer) i Beduer (pincerna) są zausznikami króla Artura; dioskuryczny charakter tej dwójki sług i rycerzy był przedmiotem wnikliwych studiów J. H. Griswarda toteż do nich odsyłamy zainteresowanych dokładniejszymi wyjaśnieniami⁶⁶. Okazuje się jednak, że duet pincerna—dapifer przedstawiony jako związek dioskuryczny i odniesiony do postaci pana-władcy ma więcej spełnień i można go potraktować jako replikę starego schematu mitologicznego (bóg suweren i służący mu Dioskurowie)⁶⁷.

Pozostając bliżej czasów średniowiecza, wspomnijmy tylko o innym przykładzie pokazania bliskich, osobistych stosunków łączących władcę z wybranymi przezeń i ulubionymi dworzanami za pomocą wzorca dioskurycznego, wpisanego w realia dworskie i urzeczywistnionego w postaciach pincerny i dapifera. Myślmy o jednym z podań opowiadającym o początkach stołecznej Moskwy⁶⁸. Bohaterem historii jest władca Daniel Suzdalski i dwaj bracia Kuczkowicze⁶⁹, do których książe poczuł nieodwzajemnioną zresztą, sympatię i chciał ich mieć zawsze przy sobie. W tym celu jednego z rodzeństwa uczynił swoim stolnikiem, drugiego — cześnikiem⁷⁰.

Dioskuryczny w dalszej paranteli duet, uwikłany w zależności od pana-zwierzchnika, uzewnętrznia się także w literaturze (jako środek organizujący wypowiedź) w postaci rozwiązania, które wprowadza na scenę „pana” otoczonego dwoma sługami o podobnie brzmiących imionach osobami często humorystycznymi⁷¹. Nie rozwijając dalej poruszonego wątku, poprzestaniemy na stwierdzeniu, iż dapifer/pincerna, z osobna lub razem, stali zawsze przy władcy, toteż Dzierżek pincerna był na swoim miejscu, gdy Bolesław rozpoczął starcie z Czechami, tak jak

⁶⁶ J. H. Grisward, *Archéologie de l'épopée médiévale. Structures trifonctionnelles et mythes indo-européens dans le Cycle des Narbonnais*, Paris 1981, s. 263 nn.

⁶⁷ H. Güntert, *Der arische Weltkönig und Heiland. Bedeutungsgeschichtliche Untersuchungen zur indo-iranischen Religionsgeschichte und Altertumskunde*, Halle (Saale) 1923, s. 27 n., 271; Por. K. Hauck, *Die bildliche Wiedergabe ...*, s. 174 nn pasim; D. Briquel, *Les jumeaux à la louve et les jumeaux à la chèvre, à la jument à la chienne, à la vache, [w:] Recherches sur les religions de l'Italie antique*, ed R. Bloch, Genève 1976, s. 95.

⁶⁸ Zob. M. N. Tichomirov, *Drevniaja Moskva*, Moskva 1947 (cztery powesti o naçale Moskvy), s. 210 - 223, interesujący nas utwór O zaçale carstvujuşego grada Moskvy, s. 216 - 222. Zob. też *Russkaja povest' XVII v.*, ed. M. O. Skripil, Moskva 1954, s. 74 - 81, 376 - 384.

⁶⁹ Zob. S. K. Šambinago, *Povesti o naçale Moskvy (Trudy otdela drevnerus. lit. Instituta Literaturny III)*, Moskva 1936, passim.

⁷⁰ M. N. Tichomirov, s. 216.

⁷¹ Por. J. Banaszekiewicz, „Gerwazy groźny ręką, językiem Protazy”. Wzorzec bohaterów-Dioskurów w Panu Tadeuszu Adama Mickiewicza i we wcześniejszej tradycji, „Przegl. Humanistyczny”, 4, 1987, s. 67.

Wojśław dapifer ofiarnie walczący przy młodym księciu; rozumiała jest też zażyłość Mieclawa (pincerna i minister Mieszka II) ze swym panem.

Powróćmy teraz do omawianych na początku wykładu przekazów kroniki Kadłubka i podejmy uwypukloną wówczas kwestię rzucającą się w oczy roli primipilariusza w opisach starć Polaków z Pomorzani. Przypomnijmy: primipilariusz jest osobą, która jako pierwsza uczestniczy w cudzie wydarzającym się w Kruszwicy i zawiadamia o nim innych. Tuż przed bitwą, jaka wywiązała się pod obleganym Nakłem, Bolesław wyraża nadzieję, że pokona Pomorzanie „nostri virtute primipilarii et hodierni gloria martiris”. Zastanawia zestawienie: primipilariusz — martir; dla dobra bitwy połączono najpewniej sacrum chrześcijańskie z rytym otwierającym starcie orężne.

Primipilariusz rozpoczyna walkę, dopełnia aktu zadania pierwszego ciosu, będącego wróżbą dla całej potyczki⁷². Jego wybitną pozycję i prawo pierwszego uderzenia, przysługujące dowódcy, uzasadnia godność signifera, którą piastuje⁷³. Primipilariusz Kadłubka jest bowiem, jak sądzimy, chorążym, rycerzem noszącym znak armii. Do tego wniosku skłaniają też doniesienia źródeł skandynawskich, w tym Saxo Grammatyka⁷⁴. Ten, kto dźwiga chorągiew, drzewce ze znakiem, wyróżnia się spośród grupy wojowników. Przyjmujemy tedy za K. H. Mayem, że Werner, primicerius et signifer regis, poległy w 1040 roku w służbie cesarza Konrada w walce z Czechami, był rycerzem, który inicjował bitwę i dźwignął zarazem chorągiew⁷⁵. Zbieg tych dwóch tytułów w przypadku pochodzącego ze Szwabii rycerza pozwala na umocnienie formułowanego już wyżej powiązania: primicerus/primipilus-primipilariusz, czyli miles z prawem pierwszego ciosu (rzutu włócznią) jest (czy bywa) zarazem chorążym.

Rozwijając dalej to stwierdzenie, trzeba przyjąć, że między rytym rzutu włócznią, początkującym starciem, a ciosem chorążego, który pierw-

⁷² Rzymski primipilus/primipilariusz był dowódcą pierwszego manipułu triarów (centurio primi pili). Por. A. Ernout, A. Meillet, *Dictionnaire étymologique de la langue latine. Histoire des mots*, Paris 1959, s. 507. Z materiału średniowiecznego, jaki znamy, wynika, iż miano to luźniej łączyło się z określonym wewnętrzną organizacją oddziałów stanowiskiem dowódczym i mogło dotyczyć grupy osób — np. casus Rabel i Guineman; postanowienia legendarnego władcy duńskiego Frothona III stwierdzają: „ut primipilus quisque, praedae partitione facta, maiorem cetero milite portione acciperet, ducibus vero, quibus in acie signa anteferri solerent [...] captivum concessit aurum” (Saxo Grammaticus, IV, V-1). Sama godność zbliżyła się do instytucji primiceriusa (primus cuiusque ordinis). Zob. wzmianki zebrane w *Glossarium mediae et infimae latinitatis*, Du Cange, editio nova a L. Favre, Paris 1938, t. VI, s. 497 n. (sub verbis „primicerus”, „primipilarius”).

⁷³ Por. K. H. May, s. 304 n. Źródła zachowują też fakt, jeśli tak można rzec, tytułarnego zindywidualizowania godności primipilusa i doniosłą rolę jej posiadacza, zwłaszcza w trakcie bitwy. Np. posługujący Folco występuje jako primipilus swego władcy (Saxo Gram. IV, III-4), Otto z Freising (*Gesta Frederici*, I, 13) pisze: „ex parte Francorum comes Emicho, qui caeterorum primipilarius erat, lethali sauciatus vulnere, occubuit”. Także wojsko idące na Nakło ma swego (jednego czy głównego) primipilariusza.

⁷⁴ Zob. E. P. Schramm, *Herrschaftszeichen...* 1955, s. 660 n.; P. Paulsen, s. 34 n.

⁷⁵ K. H. May, *passim*; zob. też przyp. 42.

szy rozlewa krew przeciwnika, zachodzi daleko idąca zbieżność — zbieżność nie tylko w planie znaczenia ideowego obydwu działań. W jednym i drugim przypadku magicznym przedmiotem rytu jest bowiem włócznia. Raz występuje w swej zwykłej postaci, raz przeistacza się ona w chorągiew, ale wtedy też „pozostaje sobą”, będąc włócznią z przypieczionym znakiem — kawałkiem materii.

H. Kuhn pokazywał na materiale źródłowym nordyckim jak silnie rodowód chorągwi określa mitologia włóczni i ona sama ⁷⁶. Analizowane przez niego słowo *darradr* — przypadki stosowania tego terminu pozostawiały niejasne jego znaczenie, kierując wszakże domysły ku chorągwi — nabrało przejrzystości, gdy ustawione zostało w kontekście interesującego nas rzutu włócznią. *Darradr* okazuje się być włócznią, która zamienia się w chorągiew przyjmując tkaninę ze znakiem ⁷⁷. Magiczna siła chorągwi, gdy wyrastała ponad głowami walczących i powiewała na wietrze (poruszała się, wibrowała jak broń herosa z wieży kościoła kruszwickiego czy Odynowa *Gungnir*), brała się po prostu stąd, iż godło armii dźwigała włócznia — włócznia specjalna, replika boskiego oręża, *palladium* przynoszące zwycięstwo ⁷⁸.

Materiał nordycki znowu dostarcza nam dobrych przykładów dla zjawiska, które było przecież dobrem kulturalnym wielu ludów. A. V. Ström zebrał je w krótkim przeglądzie ⁷⁹: z *Pieśni o Helgim* dowiadujemy się o tym, że Odyn pożyczył Dagowi, synowi Högna, swoją włócznię, by ów dopełnił nią zemsty na szwagrze. Król Eryk Zwycięski w bitwie na polach *Fyrisvall* cisnął ponad wrogim wojskiem *Styrbjörna* witkę tak jak włócznię mówiąc: „Niech Odyn ma was wszystkich”. Także, jak przekazuje *Eyrbyggjasaga*, *Steinthorr* rzucił włócznią „wedle starego zwyczaju dla swojego powodzenia” ponad *Snorrim* i jego zastępami.

Również obserwacje M. Popławskiego i J. Bayeta dotyczące tego rytu u Rzymian potwierdzają fakt, iż otwierający starcie (wojnę) rzut hasłą był aktem przeznaczenia przeciwnika na ofiarę bogu ⁸⁰. Deklarując, że wróg jako ofiara staje się własnością boga, osiągnano pewność, iż istota wyższa upomni się o swoje, iż nie odda tego, co jej ślubowano, czyli weźmie całe rzesze wojowników rywala. Sama włócznia, symboliczna reprezentacja bóstwa, wznosząc się nad oddanymi jej zastępami rycerzy, bierze w ten sposób w posiadanie swoją zdobycz — ofiarę.

J. Bayet nie posiłkował się w swoich rozważaniach przekazami źródeł skandynawskich, koncentrował się, jak już wiemy, na doniesieniach odnoszących się do rytu wykonywanego przez *fetiales*. Ten też zwyczaj opatrzył bogatym, folklorystycznym materiałem porównawczym. Nie

⁷⁶ H. Kuhn, *Der Todesspeer* ..., passim.

⁷⁷ *Ibid.*, s. 253 nn.

⁷⁸ *Signum militare a bóstwo*, zob. M. Popławski, s. 35 nn.

⁷⁹ A. V. Ström, s. 120 n.; H. Kuhn, *Der Todesspeer* ... s. 248; P. Herrmann, s. 56 n.

⁸⁰ M. Popławski, s. 34, 40 n., passim; J. Bayet, s. 40 nn.

dysponował on doniesieniami, które tak jak nordyckie dawałyby poznać samą formułę ofiarowania przeciwnika bóstwu. Odsłaniając symbolikę włóczni ciskanych przez *fetiales*, ujął on przecież dobrze ogólną ideę miotania kopi przeciw wrogowi. Bayet pisze następująco: „W tym punkcie wykładu, w którym się znajdujemy, symbolika brania w posiadanie wydaje się być naprawdę drugorzędna w rytuale wykonywanym przez *fetiales*. Jest ona o wiele bardziej podporządkowana pewnej praktyce magicznej, tajemniczej i zróżnicowanej. Oczekiwano od niej być może, iż spowoduje zawiadnięcie ziemią nieprzyjacielską, była ona jednak przede wszystkim nacelowana na przerzucenie na przeciwnika całego zła wojny i służyła wydaniu wroga — bezsilnego w tej sytuacji — na ofiarę bóstwom podziemia. Ta magiczna skuteczność wynikała bez wątpienia z formy zastosowanego obiektu, z gestu kapłana; była związana z miejscem, które osiągnęła włócznia i gdzie osadziła się jej siła, ale przede wszystkim z rodzajem drewna użytego do sporządzenia oszczepu”⁸¹.

Cytowany autor wykazywał, że rodzaj drewna użytego do wyrobu hasty, używanej przez *fetiales*; był bardzo ważnym składnikiem całego rytualnego przedsięwzięcia. Nasze źródła w poruszonej kwestii nie przynoszą odpowiednich wiadomości. Ważny jest jednak teraz wniosek, że włócznia ciśnięta przeciw wrogowi miała przenieść na niego wszystko co najgorsze: życzenie klęski, poparte uroczystym przekazaniem go bóstwu na ofiarę.

Włócznię lejącą na skutek rytualnego gestu należy też widzieć jako swego rodzaju epifanię. W momencie, gdy zawisa nad wrogim wojskiem czy ziemią, nikt nie docieka czy jest to boski oręż będący w posiadaniu wodza, czy tylko jego replika, a może samo bóstwo obecne przez swój atrybut. Jest pewne, że to właśnie włócznia w dostrzegalny sposób wprowadza w sprawy ludzkie siłę wyższą — bóstwo — i uruchamia jego działanie po myśli osoby podejmującej rytualną akcję.

W chwili tuż przed bitwą włócznia pokazuje więc, że bóg jest z nami, a przeciw naszemu wrogowi. Również o tym samym zapewnia walczących chorągiew, pod którą gromadzi się wojsko. Kopia ze znakiem góruje nad przeciwnikiem — zwyczaj nakazuje unieść ją wysoko, gdy dochodzi do walki — i łopocze na zgubę przeciwnikowi. Te ostatnie słowa należy rozumieć dosłownie. Chorągiew powiewa, by siać spustoszenie wśród wroga. Przypomnijmy przykład z *Kroniki polsko-śląskiej*. Biała postać powiewała chorągwią tak długo nad zastępami, z którymi ścierali się wojowie Kazimierza Odnowiciela, aż tamci zostali pobici. W *Pieśni o bitwie z Hunami* Gizur, wysłannik króla Gotów, zawiadamiając przeciwnika o miejscu bitwy, wypowiada pod jego adresem następujące

⁸¹ Ibid., s. 41. Wcześniej, krócej i równie trafnie pisał M. Popławski, s. 34 — „... rzucenie włóczni do wrogów było rozumiane i przez Germanów, i przez Rzymian jako oddanie nieprzyjaciół bogu włóczni [...] praktyka ta była objawem *devotio* wrogów, oddaniem ich bogu”.

zyczenia: „Erschreckt ist euer Volk. Fallen wird euer König⁸². Die Fahne überragt euch. Odin ist euch feind”⁸³. Gdzie indziej w *Eddzie*, w *Pieśni o Harbardzie*, natrafiamy na takie oświadczenie Odyna: „Byłem z wojskiem, co tu ruszyło, wojenny porządek wzniesić, oszczep krwią szcerwienić”⁸⁴. Do tych dwóch przekazów H. Kuhn dołączył komentarz, który trzeba przytoczyć: „Niniejsze fragmenty tekstowe pokazują, jak blisko siebie stały: śmiertelna włócznia i chorągiew. Obie mogły służyć do tego, aby zastępy nieprzyjacielskie wydać Odynowi, a poświęcona włócznia równie dobrze mogła być użyta do rzutu przeciw wojsku wroga i jako drzewce chorągwi — podniesionego do góry i powiewającego znaku”⁸⁵.

Omówione wyżej przekazy warto jeszcze uzupełnić znanym tekstem pochodzącym z kroniki przedstawiającej dzieje jarłów z Orkad (koniec XII w.). Jego wydawca i tłumacz, Walter Baetke, nadał mu tytuł *Das Rabenbanner*⁸⁶. Historia opowiada jak to Sigurd, syn Hloedvira, dostał od swojej matki wyhaftowany przez nią sztandar. Widniał na nim kruk i, w myśl zapewnień ofiarodawczyni, miał on zawsze przynosić zwycięstwo tym, którzy go rozwijali. Z tą pomyślną okolicznością wiązał się jednak przykry warunek: musi zginąć każdy z chorążych, który będzie w boju dźwigał ów znak. Praktyka potwierdziła słowa twórczyni sztandaru. W jednej bitwie trzeba było aż życia trzech chorążych, żeby Sigurd odniósł zwycięstwo nad wrogiem⁸⁷.

Streszczona opowieść pozwala jeszcze lepiej poznać prawidłowości wychwycone przez H. Kuhna w zacytowanej wyżej jego wypowiedzi. Chorągiew nie gorzej niż rytualna włócznia nadaje się do osiągnięcia przewagi nad przeciwnikiem. Czarny kruk to ptak Odyna — za pośrednictwem swojego towarzysza bóg uczestniczy w walce, podniesiona do góry bandera powiewa na zgubę wroga i do zguby tej potrafi go doprowadzić⁸⁸.

Śmierć ponosi także signifer zwycięskiego wojska — jest to rzecz charakterystyczna. Także ze zgromadzonej przez E. P. Schramma dokumentacji widać, że chorąży otwierał walkę i był rycerzem szczególnie nara-

⁸² *Hlöðskvída 22 (Hunnenschlachtlied)*, [w:] *Die Edda*, tłum. F. Genzmer, wstęp K. Schier, Düsseldorf 1981, s. 201.

⁸³ Te dwa wiersze w przekładzie H. Kuhna, *Der Todesspeer ...*, s. 255.

⁸⁴ *Pieśń o Harbardzie 40*, [w:] *Edda poetycka*, tłum. i oprac. A. Załuska-Strömberg, Wrocław 1986, s. 96.

⁸⁵ H. Kuhn, *Der Todesspeer*, s. 255.

⁸⁶ *Die Geschichten von den Orkaden, Dänemark und der Jomsburg* (Thule XIX), wyd. W. Baetke, Jena 1924, s. 32 n.

⁸⁷ Sigurd zginął w słynnej bitwie pod Clontarf (1014 r.), gdyż nie znalazłszy chorążego sam musiał nieść swą chorągiew z krukiem. *Die Geschichte von Orkaden ...*, wyd. W. Baetke, s. 34.

⁸⁸ „Wenn nämlich der Raabe seine Flügel entfaltet, würde er den Sieg, wenn er sie hängen liess, die Niederlage verkünden.” P. Palulsen, s. 7. N. Lukman, *The Raven Banner and the Changing Ravens. A Viking Miracle from Carolingian Court Poetry to Saga and Arthurian Romance*, „Classica et Mediaevalia” 19, 1958, s. 133 - 151.

zonym na utratę życia⁸⁹. Miał przecież — jak rzecz by można — dać rytualny wkład w zapewnienie swoim zwycięstwa. Jego życie stawało się składnikiem gry, jaką podejmowano z bóstwem i przeciwnikiem w celu osiągnięcia wiktoria w starciu. Rywal ma stać się ofiarą dla boga, gdy ten zdecyduje się przyznać nam zwycięstwo. Kontrakt z nim, choć związany w imię całości, całej armii, musi jednak zawrzeć ktoś osobiście. On też, jako proszący, ponosi koszty przychylniej decyzji bóstwa — ale nie wystarczy przeznaczyć mu jedynie żołnierzy nieprzyjaciela. Trzeba też samemu ponieść ofiarę⁹⁰.

O istnieniu i działaniu sformułowanej zależności przekonuje między innymi przywołany tu przykład, mówiący o zwycięstwie króla Eryka nad Styrbjörnem. W bitwie na polach Fyrisvall górę dzięki rytualnemu rzutowi włócznią wziął Eryk, ale on sam przyrzekł Odynowi w nocy przed starciem swoje życie. Posłużył się w tym akcie samoofiary, jak zauważył A. V. Ström, tą samą formułą, za pomocą której wróg został wydany na pastwę Odynowi⁹¹. Dowódca, tak jak chorągowie, wyrównuje więc debet, widniejące po naszej stronie rachunku z bóstwem.

Jest to transakcja opłacalna, choć wymaga poświęceń i w swej istocie zbliża się do obrzędu, który Rzymianie oznaczali terminem *devotio*. Tę analogię wychwycił zresztą J. Bayet pokazując, że dowódca rzymski składający takie ślubowanie, gdy zwyciężył i szczęśliwie nie zginął, musiał przejść przez ryt oczyszczający — zmyć z siebie piętno osoby będącej własnością bogów podziemi⁹². Uzbrojenie oddane jak sama osoba siłom infernalnym nie wracało już do właściciela. Przeznaczano je Wulkanowi, któremu też niekiedy oddawano oręż zdobyty na wrogu. Co ważne, sądzono, że włócznia, na której stawał podejmujący ślubowanie dowódca, nie mogła za żadną cenę dostać się w ręce przeciwnika. Gdy bowiem dowódca zdecydował się uciec do pomocy *devotio* i oddając się siłom infernalnym stawał się niebezpieczny dla wroga (wedle określenia J. Bayet był jak „une peste ambulante”⁹³), cała jego dobra moc, jako wodza-żołnierza i urzędnika rzymskiego, szła we włócznię, którą miał pod stopami. Należało jej przeto strzec, gdyż była depozytariuszką wartości, jakich nie chciano oddać wrogowi. Kiedy natomiast niosła ze sobą wyrok zagłady wroga, należało ją cisnąć w nieprzyjaciela.

Przedstawione tu przykłady i rozważania nie zmiierzają do naszkicowania jakiejś ogólnej teorii dla rytu inicjującego walkę rzutem włóczni. Kwestia, czy w ogóle budowanie takiej teorii jest zasadne, wymagałaby osobnego przedyskutowania. Przywołując pochodzące z różnych

⁸⁹ E. P. Schramm, *Herrschaftszeichen*... 1955, s. 674, przyp. 1 zob. też przyp. 73:

⁹⁰ Zauważmy tu, że *primicerus Guineman* ginie w bitwie, którą pomyślnie inaugurował wraz z Rabelem. *La Chanson de Roland*, s. 245 (w. 3464 nn.). Również nasza Wanda, wg wersji podania z *Kroniki Wielkopolskiej*, za odniesione zwycięstwo płaci życiem. MPH s.n. t. VIII, s. 9.

⁹¹ A. V. Ström, *Germanische Religion*, s. 120.

⁹² J. Bayet, s. 41 n.; M. Popławski, s. 112 nn. 176 n.

⁹³ J. Bayet, s. 41.

czasów i z różnych kultur świadectwa badanego zjawiska, kierowaliśmy się raczej przekonaniem, że pewna jednorodność zwyczajów społeczeństw tradycyjnych, wynikająca z powtarzających się i zbliżonych do siebie doświadczeń społecznych, pozwoli rozszerzyć nasze możliwości interpretacyjne przekazów Galla i Kadłubka. One przecież wyznaczają główny nurt poszukiwań i cały czas pozostają w polu widzenia.

Ideologia włóczni — pomyślana globalnie, ponadkulturowo — jest zawsze konstrukcją sztuczną w tym sensie, że zlepiany z częściowych danych model zjawiska nie ma nigdy „czystych realizacji”. Bardzo często też bywa tak, że ten sam gest rytualny, jakkolwiek w najbardziej ogólnym sensie zachowuje w różnych miejscach i czasach tożsamość znaczeniową, w konkretnych kulturach otrzymuje rozmaite i niejednakowo rozbudowane pod względem ideowego wywodu uzasadnienia. Wziąwszy te okoliczności pod uwagę, możemy jednak wysunąć twierdzenie, że w państwie Polan pierwszych Piastów ryt rzutu włócznią dla otwarcia walki był praktyką znaną. Można też przypuszczać, iż ówczesnym wierzeniom była nieobca epifania bitewna bóstwa z włócznią — dawcy zwycięstwa.